Nr. 46. OLSZTYN, na sobotę dnia 16 kwietnia 1898. Rok XIII.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś sobota: Kaliksta.
Jutro niedziela: Rudolfa.
Pojutrze poniedziałek: Eleuteryusza.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 4 52 zachód 6 40.
Jutro „ „ 4 49 „ 6 42.
Pojutrze księ. wsch. 2 57 „ 1 45.

Nowe środki ku niemczeniu.

Ministrowie pruscy wydali do naczelnych prezesów w prowincyach, zamieszkałych przez ludność dwujęzyczną, następujący okólnik, w celu rozszerzania takowego pomiędzy urzędnikami:

»Berlin, 12 kwietnia 1898 r.

W prowincyach z ludnością mięszanojęzyczną i z narodowemi przeciwieństwami, centralny rząd państwowy uważa sobie za zadanie, by nałożyć osobne obowiązki na urzędników państwowych, komunalnych, włącznie nauczycieli, żeby pamiętali o wzmacnianiu niemieckiej świadomości narodowej i pruskiej świadomości państwowej i utrzymaniu jej żywcem pomiędzy ludnością. Obok jednakowego sprawiedliwego wykonywania obowiązków urzędowych wobec wszystkich warstw ludności i obok mocnego podtrzymywania prawnego i państwowego porządku i powagi, muszą całem swem pozasłużbowem, a nawet towarzyskiem pożyciem pracować nad spełnieniem powyższego zadania.

Mają ten obowiązek, ażeby przykładem swym wzmacniać i popierać ducha patryotycznego, oraz popierać dążenia ludności niemieckiej, skierowane ku temu celowi. Gdzie się nadarza okazya, tam przy unikaniu chłodnego odosobniania się, mają po za swą służbą pracować energicznie nad wszystkiemi usprawiedliwionemi dążeniami, skierowanemi ku podniesieniu dobrobytu ludności, ku podniesieniu niemieckiej oświaty i niemieckiej kultury. Ministerstwo państwo zwraca pod tym względem uwagę na zakładanie Spółek, na środki wykształcenia, przystępne dla ludności niemieckiej, na zakładanie i utrzymywanie Towarzystw patryotycznych, na tworzenie towarzyskich punktów schodzenia się, na popieranie ludności zagrożonej w swej egzystencyi i niemieckiej narodowości, na popieranie zakładów leczniczych, zakładów pielęgnujących chorych, na troskę o szkoły dla małych dzieci i inne wychowawcze i kształcące instytucye.

Przytem należy jednak unikać wszelkiego zaczepnego postępowania wobec ludności obcojęzycznej, a chętnym elementom tejże ludności należy pozwolić brać udział w tejże pracy. Obok stanowczego zwalczania wrogo niemieckich usiłowań, winni się urzędnicy i nauczyciele pojednawczą myślą kierować i dążyć ku temu, ażeby powoli wygładzić narodowe przeciwieństwa. Ministerstwo państwowe wie dobrze, jak urzędnicy i nauczyciele zbawiennie w licznych wypadkach pracują już teraz, ale wobec grozy położenia uważa sobie za obowiązek raz jeszcze przypomnieć, jakie trudne zadanie mają urzędnicy i nauczyciele w powyższych dzielnicach. Rząd państwowy ufa ich chętnej i patryotycznej pracy do spółki z wszystkiemi wiernemi królowi i państwowo usposobionemi elementami.

Ministerstwo państwa.
Książe Hohenlohe, v. Miquel, Thielen, Bosse, baron v. Hammerstein, Schönstedt, baron v. d. Recke, Brefeld, v. Gossler, hr. v. Posadowsky, v. Bülow, Tirpitz.«

Tak brzmi okólnik, podpisany przez wszystkich ministrów pruskich, a skierowany przeciwko żywiołowi polskiemu w zaborze pruskim.

Wobec tego pisze poznański »Orędownik« między innemi co następuje:

»Ciężkie idą czasy na żywioł nasz polski w nowym tym roku. Uchwalono nowe 100 milionów na wykupowanie ziemi polskiej. Język nasz polski z szkół i urzędów już dawno wyrugowano. HKTyści rozwinęli bojkot na szerokie rozmiary przeciwko ludności polskiej. Do tego dochodzi powyższy okólnik ministrów pruskich, skierowany głównie, jak widać z całego jego brzmienia, przeciwko warstwom średnim. Okólnik wzywa urzędników państwowych, komunalnych, a nawet nauczycieli, żeby pracowali nad krzepieniem tej tak strasznie zagrożonej narodowości niemieckiej. Czy ludność w podatkach nie płaci także na tych urzędników i nauczycieli!

Wolno pp. ministrom wydawać takie okólniki, jeżeli im się to podoba. Nie mamy sposobu, żeby temu przeszkodzić. Ale mamy sposoby i szukać będziemy sposobów, żeby się bronić przeciwko wszelkim dążeniom germanizacyjnym. Nie lekceważymy sobie bynajmniej w naszem wyjątkowem położeniu takich okólników, ale rozwiniemy tem większą czujność, tem większą baczność, rozwiniemy tem większą pracę i energią, żeby nam i takie nawet okólniki nie zatamowały drogi do dalszego rozwoju naszych sił i rozbudzania świadomości narodowej wśród najszerszych mas ludności. Jako poddani pruscy spełniamy nasze obowiązki wiernie, a swoją drogą mamy prawo do życia i żyć będziemy jako naród i tego prawa odebrać sobie nie pozwolimy. Ciężko i mozolnie to pójdzie, ale pójść musi, bo los nasz, nasza przyszłość nie zależy ani nawet od ministrów pruskich, od systemu pruskiego, ale zależy ona od Pana Boga, od nas samych, od naszej własnej pracy, roztropnego i mądrego urządzenia się. Jak z jednej strony spełniać będziemy obowiązki, jakie na nas nakłada poddaństwo pruskie, tak z drugiej strony spełniać będziemy święcie te obowiązki, od których zależy nasz byt, nasze istnienie narodowe«.

Ruch przedwyborczy.

Zeszłego wtorku odbyło się w »Koperniku« zebranie centrowców, na którym postawiono jako kandydata na posła do parlamentu przy przyszłych wyborach ks. prob. Hermann z Biskupca. Na zebranie to stawiło się około 100 osób, naturalnie samych Niemców, bo Polaków nikt nie zaprosił, jak wogóle całe to zebranie było wielce tajemnicze. Dla czego właśnie ks. Hermanna postawiono jako kandydata, kiedy zeszłą razą przy wyborze ks. Wolszlegiera ci sami centrowcy krzyczeli, że ksiądz ma być w kościele, nie wiemy. Sądzimy, że liczy się na dobroduszność ludu, który księdzu jakoś prędzej głos odda. Czy tak będzie przy przyszłych wyborach, czas pokaże. Dziwimy się tylko, iż ks. prob. Herrmann w swej mowie wypowiedział ku wielkiej radości tutejszego »Krajsblattu«, że gdyby był zasiadał i teraz w parlamencie, byłby głosował za projektem marynarskim, to jest za owemi 500 milionami marek na okręty. To nam się wcale nie podoba; sądzimy, że dla tego samego już nikt u nas tak bez wszystkiego głosu ks. prob. Hermannowi dać nie może. Bo prosimy sobie tylko rozważyć. Tyle niemieckich posłów, między nimi 30 posłów centrowych i 20 posłów katolików Polaków głosowało przeciw wydatkom na okręty, a tu nasz poseł, gdzie ludność jest przeważnie polska i w swych prawach pokrzywdzona, miałby rządowi dać wszystko, co on tylko chce, choćby szybkę z okna? Nie, tak być nie może i być nie powinno. My się właśnie cieszymy, że wszyscy posłowie polscy i nasz poseł z 30 centrowemi posłami przeciw wydatkom na okręty głosowali.

Mamy wszelki szacunek dla ks. prob. Hermanna, jako dla osoby duchownej. Ale że chodzi o politykę, więc musimy politykować tak, jak się polityka dla nas układa. A układa się ona w ten sposób, że mamy zginąć zupełnie, nasz język ma być wytępiony, polszczyzna ma się rozpłynąć i wsiąknąć w spragniony grunt niemiecki. W takich warunkach ani my, ani nasi posłowie przystawać nie mogą na wszystko, czego rząd chce, kiedy ten rząd nie chce nam nic dać. Prawda, że centrowców to nie boli, boć są oni Niemcami. My zaś musimy pokazać rządowi, że się narodowości i mowy naszej wyprzeć nie chcemy i im więcej środków rząd na nas będzie wynajdywał, tem więcej starać się musimy o zyskanie przy wyborach jak najwięcej głosów polskich i wysłanie jak największej liczby posłów polskich do Berlina.

Co słychać w świecie?

Niemcy. Spór w prasie, zwłaszcza bawarskiej, jeszcze toczy się ciągle o to, czy bawarscy posłowie odłączą się od centrum. Większa część pism atoli oświadcza się stanowczo przeciwko takiemu oderwaniu się bawarskiego odłamu centrum. Na czele tych gazet ostrzega głośny organ centrum „Augsb. Post-Ztg.“ przed tym krokiem. W tem piśmie zabiera także głos jeden z przywódzców robotników monachijskich, który bardzo stanowczo potępia taki rozdział. „Der Arbeiter“, organ monachijskich związków robotn. i „Der Bauer“, organ związków chłopskich dla kraju szwabskiego, średniej Frankonii i północnej Bawaryi zapewniają, że byłoby to tumanieniem opinii publicznej, gdyby w świat chciano wmawiać, iż hasło wyborcze w Bawaryi brzmi: „Zerwać z centrum!“

— Jeszcze zwłoków śp. biskupa chełmińskiego ks. Rednera nie złożono do grobu, a już Hakatyści w gazetach swych poczęli się domagać od rządu, aby się dla dyecezyi chełmińskiej postarał o biskupa, któryby chciał i umiał zwalczać rzekomą agitacyą duchowieństwa polskiego w Pru-

sach Zachodnich. Upatrzyli już nawet stósownego kandydata, ale inna rzecz, czy kapituła też go uzna na najodpowiedniejszego na tak trudne dziś w Prusach stanowisko biskupa. Hakatystom zdaje się chyba, że biskup jest w pierwszym rzędzie dla polityki, a dopiero potem dla duszpasterstwa i spraw kościelnych w dyecezyi.

— O projektowanej przez cesarza Wilhelma podróży do Ziemi św., podają następujące szczegóły: Cesarz pojedzie okrętem do Jaffy, zkąd dalszą podróż przez Syryą i Palestynę do Jerozolimy odbywać będzie konno, nocując po drodze w zabranych ku temu namiotach. Kogo z otoczenia swego cesarz ze sobą zabierze, tego dotąd nie wiedzieć. Z Jerozolimy ma podobno cesarz zamiar udać się także do Egiptu.

— Sławetny Peters, były urzędnik wysoki w koloniach niemieckich w Afryce, którego za gwałty różne i nadużycia barbarzyńskie złożono z urzędu, mści się teraz na rządzie niemieckim i swych „landsmanach“ i wydrwiwa administracyą tych kolonii niemiłosiernie. Wydał on w ostatnim czasie broszurę i dowodzi w niej, że kolonie afrykańskie Niemiec nie mają za fenig wartości. Miliony, które Niemcy wydają na cele kolonizacyi zamorskich, zjadają liczni urzędnicy i żołnierze i inni ludzie, którzy pośrednio z nich żyją. Prócz urzędników, z których 3 przypada zawsze na 5 krajowców, nie ma w onych koloniach prawie żadnych ludzi, którzyby się przyczynili do podniesienia wartości kolonii. Z chwilą, gdy parlament odmówi pieniędzy na te kolonie, rzekoma świetność kolonii doszczętnie zniknie. Tak to opisuje kolonie Peters, który sam niegdyś był w nich urzędnikiem; być może, że w słowach jego jest nieco przesady, atoli prawdą jest, że dotąd Niemcy nie miały żadnego zysku z kolonii i pewnie mieć nie będą.

— Cesarz Wilhelm, jak donoszą z Homburga, przybędzie w czwartek do Wiesbadenu i zabawi tam kilka dni. W dniu 23 bm. udaje się para cesarska do Drezna na jubileusz króla Albrechta. Ztamtąd powróci już dnia następnego do Poczdamu, a dnia 5 maja wyjedzie do Urville, gdzie rezydować będzie również dni kilka.

— Wybory do sejmu odbyć się mają, według „Staatsb. Ztg.“, która często używaną bywa do wywnętrzeń rządowych, 10 października. Tenże sam dziennik donosi również, że wybory do parlamentu istotnie odbędą się 20 czerwca.

— Z Bambergu donosi telegram, że na stacyi Stockheim zderzył się z soboty na niedzielę pociąg towarowy z osobowym. Z podróżnych nikt nie ranny, natomiast ciężko ranni prowadzący pociąg i dwaj inni urzędnicy kolejowi. Obie lokomotywy i dziewięć wagonów potrzaskane.

Czarnogóra. Ks. Mikołaj otrzymał od cara Mikołaja w podarunku 30,000 karabinów i 30 milionów nabojów.

Anglicy odnieśli wielkie zwycięstwo nad Derwiszami w Sudanie. Cesarz Wilhelm powinszował tego zwycięstwa w drodze telegraficznej angielskiej królowej Wiktoryi. Królowa podziękowała za to monarsze niemieckiemu. W gazetach niemieckich cieszą się, że nastąpi teraz pewne zbliżenie pomiędzy Niemcami a Anglią. Wiadomo bowiem, że w ostatnim czasie stosunki pomiędzy Niemcami a Anglią bardzo się oziębiły.

Chiny zrobiły, jak wiadomo, Francyi znaczne ustępstwa w swem państwie. Sprawą tą zajmowała się zeszłej środy francuska Rada ministeryalna. Minister dla spraw zagranicznych p. Hanotaux oświadczył, że Chiny się zgodziły na żądania Francyi i dodał, że Chiny na mocy dawniej już zawartego układu zobowiązały się wyspy Hainau nie oddawać żadnemu innemu mocarstwu, jak tylko Francyi. Telegramy, jakie z Pekinu od rządu chińskiego nadeszły, potwierdzają to, co powiedział minister p. Hanotaux, i dodają, że Francya wszystkie te ustępstwa otrzymała w drodze pokojowych układów i nie potrzebowała się uciekać do demonstracyi wojennych i groźb. Na wodach chińskich ma Rosya obecnie 24 okręty z 180 działami, Anglia 40 okrętów z 300 działami, Niemcy 9 okrętów z 100 działami i Francya także 9 okrętów z 70 działami. Z Japonią i Chinami będzie razem w wschodniej Azyi przeszło 200 okrętów wojennych.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. We wtorek udzielił najprzew. ks. Biskup kanonicznej instytucyi ks. prob. Kiszporskiemu na probostwo w Bartęgu, a ks. komendarzowi Anhut z Robkojen na probostwo w Kalksztynie.

Chełmińska dyecezya. Dnia 8 bm. obrała Kapituła Chełmińska w Pelplinie byłego oficyała ks. kan. dr. Klemensa Lüdtkego Kapitulnym Wikaryuszem, na którego odtąd tymczasowo cała administracya dyecezyalna (sprawy Biskupa i Generalnego Wikaryatu) przeszła. Doniesienie berlińskiej »Germanii«, jakoby wybór Wikaryusza Kapitulnego nastąpił już przy drugiem głosowaniu, jest mylne.

Austrya. Za przyzwoleniem Kardynała Arcybiskupa, ks. Gruschy i Biskupa St. Hipolita ks. Roeslera dnia 29 i 30 listopada rb. odbędzie się w Wiedniu drugi dolno-austryacki wiec katolicki, połączony z uroczystością 50-letniego jubileuszu cesarza. W imieniu komitetu zaprasza wiernych baron Viltinghoff Schell. — Dnia 12 b. m. pod przewodnictwem kanonika hrabiego Lippe Weisenfeld wyjechało z Wiednia 150 pątników, pomiędzy nimi 55 duchownych, do Jerozolimy i Ziemi św.

Na wszystkich pocztach,

u listowych po wsiach i w naszej drukarni można wciąż jeszcze na nowy kwartał »Gazetę Olsztyńską« zapisywać.

Numerów początkowych z tego kwartału drukujemy więcej i dostarczamy ich

Dwie wioski.

(Z prawdziwego zdarzenia).

(Ciąg dalszy.)

Kiedy stanął na progu w granatowym żupanie, kamizeli wyszywanej i kapeluszu z pawim piórkiem na bakier, trzymając się lewą ręką za pas czerwieniasty, a prawą pokręcając z fantazyą gęstego wąsa, cała gromada ze wsi bawiąca w karczmie, jednym powitała go okrzykiem. Kasia wtedy podniosła główkę, a ujrzawszy Piotrka, spiekła tak potężnego raka, że czując, jak krew bije do lica, fartuszkiem oczy zasłoniła.

Jodłak kapeluszem starszyznie do kolan skłonił, uśmiechnął się do dziewcząt, ale stał na środku, jakby czegoś szukał oczyma. Niedługo spojrzenie jego padło na Kasię: spotkały się wzajemnie ich oczy. Jodłak tak się uśmiechnął, jakby po burzy słonko ujrzał, a dziewuszka skraśniała by wiśnia.

Skrzypek urznął od ucha serdecznego wyrwasa, Piotrek kapelusz przechylił więcej na bakier, a wychyliwszy półkwaterek wódki, klaszcząc w dłonie i podrygując, sunął prosto do Kasi, która stała już uśmiechnięta i jakby załzawiona z radości, bo jej czarne oczy zajaśniały jak robaczki świętojańskie: w każdem kropla łezki błyszczała.

Para tak urodziwa i dobrana ruszyła na czele innych tancerzy. Stara Sochowa patrząc na córkę i Piotra, klaskała w ręce z radości i myślała w duchu: to jakby zrodzeni dla siebie. Taniec z przerwami trwał do północka. W chwilach spoczynku Jodłak trzymał Kasię za rączkę drobną i kształtną choć spracowaną, a coś szeptał do ucha miłego, bo dziewczę jakby zapomniało o całym świecie, uśmiechnięte, rozrzewnione, wlepiało często wymowne spojrzenie w dorodne oblicze Piotra. I tak w rozmowie i wpatrywaniu się utonęła, że z tego zachwytu obudziły ją dopiero słowa matki, która kładąc rękę na jej ramieniu, wyrzekła:

— Kachna! czas nam do domu, już słychać pierwsze kury.

Zerwało się dziewczę na nogi, smutek zachmurzył jej rozpłonione lica, Piotr westchnął i osmutniał.

Niedługo zebrana drużyna opuściła karczmę, każdy spieszył do domu na krótki spoczynek, bo wschód słońca już wzywał do pracy.

II.

Czas szybko płynie, nastała gruba jesień. Bartłomiej Gil częściej nawiedza chatę Sochów i z Szymonem ciche narade odbywa. Kasia coś dosłyszała smutnego dla siebie, bo gdy obaj ojcowie podawali sobie ręce na znak zgody, lekko krzyknęła w komorze, zaniosła się od płaczu, a padając krzyżem przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, przed którą ciągle paliła się lampka, w gorącej modlitwie szukała ulgi i pociechy.

Matka płakała cicho, siedząc w kącie komory na malowanej skrzyni, widziała rozpacz jedynaczki, rozumiała jej boleść, ale mężowi nie śmiała nic mówić.

Niedługo stary Szymon przywołał żonę i córkę i oświadczył w obecności Bartłomieja, że już dał mu słowo i oświadczył, że Kasia pójdzie za jego syna Józwa, a ślub w zapusty.

W milczeniu, jakby skamieniała, wysłuchała wyroku biedna dziewczyna. Odtąd noce jej były bezsenne, a łzy jej tylko Bóg widział.

Swaty wedle zwyczaju przybyli następnie, a w dniu oznaczonym przez ojców odbył się ślub i wesele.

Kiedy posadzono pannę młodą na dzieży, a rozplatając jej warkocz, drużki smutną piosenkę zawiodły, jakiś jeździec pokazał się na uhasanym koniu, uwiązał go do płotu, a sam chyłkiem podsunął się pod okno chaty, gdzie brzmiały radosne okrzyki i huczna kapela.

Oświecona była izba i świecami i pło-

bezpłatnie na żądanie każdemu, kto się z zapisaniem Gazety opóźnił.

Prosimy jeszcze teraz o jaknajliczniejsze zapisywanie Gazety na nowy kwartał.

»Gazeta Olsztyńska« z dodatkiem »Gość niedzielny« wychodzi trzy razy na tydzień, co wtorek, czwartek i sobotę i kosztuje kwartalnie na wszystkich pocztach tylko 1 markę.

Zapisujcie, czytajcie, rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską«.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** W drugie Swięto Wielkanocne przed południem poświęcił ks. dziekan Teschner w asystencyi ks. beneficyata Gross i ks. kapelana Wölk kaplicę w nowym tutejszym więzieniu.

— We wtorek zastrzelił przez nieostrożność artylerzysta Treter swego kolegę artylerzystę Witta. W. miał zanieść rewolwer oficerski do składu broni, ale poszedł z nim najprzód do izby, gdzie siedział gefrajter T. Ten rewolwer poruszył, nie wiedząc, że jest nabity. Nagle padł strzał, a Witt ugodzony kulą w serce, legł na miejscu trupem. Służył on pierwszy rok przy wojsku i tak jak i Treter, był porządnym i od starszych poważanym człowiekiem.

— Naczelny prezes Prus Zachodnich pan von Gossler bawił we wtorek w naszym mieście. Zamówił on dla swych dóbr w tutejszej fabryce Rönscha urządzenie parowe do gorzelni. Pan naczelny prezes zjadł śniadanie u właściciela fabryki, obejrzał miasto, zamek i las miejski, a po południu wyjechał do Gdańska.

— Węgle kamienne znacznie podrożały i to dla tego, ponieważ dla okrętów zrobiono wielkie zamówienia. Co to dopiero będzie, gdy więcej okrętów nabudują, to się już węgla nikt nie dokupi, bo okręty wszystko zjedzą. Niech teraz ci posłowie, co za okrętami głosowali, głosują i za tem, aby stare okręty dano na przyszłą zimę biednym ludziom na podpalenie w piecu.

— Tutejszy pułk dragonów wyśle na 70-letnią rocznicę urodzin swego szefa, króla saskiego Wojciecha, deputacyą do Drezna, celem złożenia życzeń. W dniu tym, to jest w uroczystość św. Wojciecha, święci król saski zarazem 25-letnią rocznicę objęcia rządów.

— Dom przy Łynie, należący do radzcy sprawiedliwości p. Siehr, nabył za 40 tysięcy marek kupiec p. Tolksdorf z ulicy Olsztynkowej.

— Droga polna z Zazdrości do Butryn, przez królewskie leśnictwo Butryńskie, jest zamkniętą dla furmanek z powodu budowy szosy. Jechać trzeba przez wieś Pokrzywy.

— Na budowę kościoła Serca Jezusowego w Olsztynie złożył u nas p. Boll z Roznowa 1 m. Razem 52 m. 75 fen. Sumę tę wręczyliśmy ks. dziekanowi Teschner. Dalsze składki na ten cel chętnie przyjmujemy.

— Czy lekarz i aptekarz obowiązany do zachowania tajemnicy? Mało znaną jest rzeczą, że lekarz urzędowo jest obowiązany do zachowania w ścisłej tajemnicy wszystkiego, czego się dowiedział o stanie swych pacyentów, a zatem nie wolno mu innym nic powiedzieć, na jaką chorobę kto cierpiał. Obowiązek ten jest bardzo potrzebny a i użyteczny, gdyż niejeden chory z fałszywego wstydu i z obawy, nie wiedząc, że lekarz nikomu nic nie może o jego chorobie powiedzieć, nie udaje się do lekarza po radę. Również aptekarzowi nie wolno nawet pacyentowi dawać objaśnienia, z czego zapisane lekarstwo się składa.

* **Butryny.** Zwyczajne zebranie tutejszego polsko-katolickiego Towarzystwa ludowego odbędzie się w przyszłą niedzielę, 17 kwietnia, zaraz po nieszporach, w domu pana Benedeita. Tak członków jako i mających chęć przystąpienia do Towarzystwa uprasza o liczne przybycie Zarząd.

* **Brunsberga.** We wtorek przed południem przejeżdżała przez tutejszy dworzec, nie zatrzymując się, pociągiem dworskim składającym się z 8 wagonów, cesarzowa wdowa rosyjska, w drodze z Berlina do stacyi granicznej Wierzbołowa.

* **Brunsberga.** We środę złożyło w tutejszej kaplicy Sióstr Katarzynek 15 nowicyuszek śluby, a 17 postulantek przywdziało suknię zakonną. Najprzew. ks. Biskup brał udział w tej uroczystości.

* **Sztum.** Na dominium Gintro, należącym do deputowanego powiatowego p. Rötteken z Staregotargu, wybuchł we wtorek wielki ogień, który zniszczył stajnie i chlewy. W ogniu zginęło 250 owiec.

* **W Chełmnie** jakiś pan Kuchenbäcker ze Szczecina miewa w pewnym hotelu kazania, chce on bowiem wśród protestantów tutejszych założyć osobną sektę. – Przy zwirówce, prowadzącej do Nawry, złamano dziesięć drzewek. Landrat przeznaczył 30 marek nagrody za wykrycie sprawcy.

* **W Lubawie** skazały sądy trzy kobiety za fałszywy donos na nauczyciela, jednę na 3, drugą na pięć miesięcy, trzecią na cały rok więzienia.

* **Chełmce.** W nocy z niedzieli na poniedziałek zgorzała w Gocanówku majątku p. K. Kozłowskiego, obora. W ogniu zginęło 8 pięknych krów, a 13 sztuk bydła rasowego ciężko się poparzyło. Szkoda jaką pożar ten wyrządził, jest dość znaczną, gdyż spalone i poparzone bydło miało o wiele większą wartość, niż bydło zabezpieczone. Tak między innemi poparzył się ciężko rasowy stadnik, sprowadzony za 1000 marek. Ogień powstał podobno wskutek nieostrożności skotarza, który pozostawił latarkę na korycie, a potem zasnął. Tymczasem krowa obaliła latarkę, a od niej zajęła się słoma. Pasterz obudził się dopiero, gdy już obora stała w płomieniach i sam się poparzył.

* **W Iławie** zgorzało pięć stodół, należących do tutejszych mieszczan. Prawdopodobnie ogień był podłożony.

* **Pod Tczewem** spłoszyły się pocztarkowi konie na widok pługa parowego. Pocztarek zeskoczył z woza, przyczem odniósł takie ciężkie obrażenia, że go musiano zanieść do lazaretu. Również jadący z nim stolarz Z. pokaleczył się niebezpiecznie.

* **W Grudziądzu** jakiś rzezimieszek ukradł w pewnej oberzy przy ulicy Kwidzyńskiej 13 marek i potem natychmiast lokal opuścił. Udano się za nim w pogoń, bo złodziejstwo natychmiast spostrzeżono, ale byłby zbiegł, gdyby nie dwaj kołownicy, którzy go dopędzili. Przeszukano mu kieszenie i znaleziono 130 m. gotówki, które miał w dwóch portmonetkach. Złodzieja aresztowano.

* **Z Tucholskiego.** Pewien 50 letni robotnik z Raciąża był zatrudniony przy wykopywaniu gruszy w ogrodzie. Gdy się drzewo nie chciało obalić, wlazł na nie, chcąc uwiązać do gałęzi linę. W tem się grusza obaliła, a ów robotnik spadł tak nieszczęśliwie, że zaraz zaniemówił, a trzeciego dnia ducha wyzionął.

* **Toruń.** Wielkie wrażenie wywarło tu następujące zajście. W październiku 1896 skazał sąd przysięgłych inwalidę Rütza i murarza Stange każdego na 7 lat więzienia karnego i to na skutek świadectwa pewnej kobiety. Obecnie, kiedy ludzie ci przesiedzieli już przeszło rok w więzieniu, przyznała się owa kobieta, że wówczas świadczyła fałszywie. Obu więc wypuszczono natychmiast na wolność, a fałszywej oskarżycielce wytoczony będzie proces.

* **Inowrocław.** Byłego policyanta Ruchaja skazała w czwartek inowrocławska izba karna za niesłychane nadużycie władzy na dwa lata domu karnego. R., gdy jeszcze był policyantem, chciał zmusić trzech chłopców do przyznania się do kradzieży, której oni w rzeczywistości nie popełnili. Dopiął też celu, ale tylko w ten sposób, że z viązał ich za nogi i bił tak długo, aż pod wpływem bólu złożyli nieprawdziwie zeznanie. R. zamierza założyć rewizyą przeciwko wyrokowi temu.

* **Poznań.** Doroczne przyjęcie w pierwsze Swięto Wielkanocne w pałacu arcybiskupim zgromadziło w południe bardzo liczne grono osób, którzy składali Najprzewielebniejszemu Arcypasterzowi życzenia, poczem wszyscy zasiedli do gościnnych stołów, zastawionych wspaniałem święconem. Oprócz członków prześwietnej kapituły brali udział w święconem z przedstawicieli władz świeckich: naczelny prezes p. Willamowitz, generał dywizyi pan Igel, wielu wyższych oficerów i urzędników cywilnych i lekarz sztabowy z Kamerunu. Z Polaków była cała niemal inteligencya. — Nielada prezent świąteczny sprawił sobie tutaj pewien podróżny. Podchmieliwszy sobie bowiem w jednej z tutejszych cukierni doskonale, potoczył się na marmurowy stolik, stojący przy oknie wystawowem i wygniótł nim szybę wartości 1,200 marek.

ROZMAITOŚCI.

Koniec świata. W porze późnego lata 1899 r. grad spadających komet ma ostatecznie położyć koniec wszelkiemu bytowi na padole płaczu tej ziemi. Przepowiednie takie bywały już często, ale końca świata jakoś nie widać. I teraz nie warto się upewniać na ten wypadek.

Dziwną ludność odkryli niedawno Japończycy na wyspie Boniu. Wyspę tę znajdującą się w bliskości wyspy Formozy, zdobyli Japończycy w ostatniej wojnie z Chinami. Japońscy inżynierzy, zwiedzając tę wyspę, napotkali na dobrze urządzoną kolonię, składającą się z przedstawicieli rozmaitych narodowości, którzy częścią musieli z kraju uciekać, częścią dobrowolnie go opuścili, aby zupełnie niezależnie na tej odległej, pięknej a urodzajnej wysepce żyć mogli. Francuzi, Anglicy, Włosi, Hiszpanie, Szwedzi i Amerykanie, zdradzający swą powierzchownością, że należą oni do ludzi lepszego pochodzenia, żyją tam razem w beznagannej zgodzie. Na rozkaz rządu japońskiego ma od teraz raz na miesiąc parowiec jeździć z Jokohamy na wyspę Bonin.

---

mieniem z komina. Kasia rzewnie płakała, siedząc na dzieży. Nasz przybyły popatrzył małą chwilę, otarł łzy rękawem, opuścił smutnie głowę na piersi i odszedł, a dosiadłszy podjezdka, ruszył galopem ku granicy pruskiej, jakby uciekał od tej wrzawy ochoczej drużyny.

Później mówiono, że matka Kasi stojąc wówczas w sieni, poznała w nim Jodłaka.

Niewiasty w Wulce zazdrościły losu Kasi. „Szczęśliwa teraz“, mówiły, „ma za męża dobrego gospodarza, chłop nie ułomek, nie leniwy do pracy, a chleba też w bród. Nic im nie brakuje, jeno ptasiego mleka.“

Stary Szymon w rok później, kiedy pytał, czemu ciągle córka smutna i wygląda jakby z krzyża zdjęta, dowiedział się od żony z podziwieniem, że nie dał jej szczęścia i zatruł dolę na całe życie.

Nic nie odrzekł, ale wielce posmutniał, a gdy raz w święto siedział przed chatą na kłodzie dębowej i palił fajkę, a żona na progu stojąc wzdychała i często łzy ocierała fartuchem, przemówił:

— Bóg widzi, że pragnąłem jeno szczęścia naszej dziewuchy, ale wy wszystko trzymaliśta w tajemnicy, otóż macie... biedna Kasia!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

50 dobrych cygar i papierosów

całkiem bezpłatnie.

Po znacznem powiększeniu mej fabryki i zaprowadzeniu nowych maszyn, jestem w stanie Szanownym Rodakom następującą korzystną ofertę zrobić. Ja przesyłam **franko w dom** przez zaliczkę:

100 wielkich dobrych cygar »**Lora**« w drewnianem pudełku, za	2,90 M.
100 wielkich dobrych cygar »**Sport**« w drewnianem pudełku za	2,60 M.
100 grubych egipskich papierosów »**Sułtan**« w blaszanem pudełku	1,20 M.
100 tureckich papierosów »**Wanda**« w pięknych pudełkach po 10 sztuk	0,90 M.
100 tureckich papierosów »**Roman I.**« po 10 sztuk pakowane	0,60 M.
razem tylko	8,20 M.

Przy większych zamówieniach znaczny rabat.

Ażeby Szan. Rodaków przekonać, że moje wyroby prawdziwie tanie i dobre, i aby przez moję ofertę nie wiele zarobić, tylko aby sobie jeszcze więcej przyjaciół i wiernych odbiorców zjednać, dołączam przy zamówieniu wyżej wymienionych fabrykatów jeszcze 50 sztuk dobrych cygar i papierosów na próbę całkiem darmo.

P. Pokora,

FABRYKA CYGAR I PAPIEROSÓW
Wejherowo (Neustadt Westpreussen) 210.

Farbiernia
J. FRENSCHKOWSKI,

w Olsztynie.

Kto jeszcze u mnie nie kupował **bawełny, przędzy maszynowej** i **wełny,** proszę, niech spróbuje raz u mnie kupić. Jestem przekonany, że kto raz u mnie kupi, pozostanie zawsze moim odbiorcą, ponieważ kupi u mnie **dobrze, rzetelnie,** a przytem **tanio.**

Sobie tkaną **pstrocinę, deki do łożów** i inne **cajgi** mam na składzie.

J. Frenschkowski,

farbiernia w Olsztynie.

Antoni Jackowski,

mistrz stolarski i fabrykant trumien,

ulica Koronna (Kronenstrasse) nr. 25 i 26

Miejsce sprzedaży: ulica Dolna kościelna (Unterkirchenstr.) 1.

Polecam wielki wybór trumien metalowych i drewnianych z pięknemi ozdobami, od najtańszych, do najdroższych; również i ozdoby na trumny, jako i upiększenia wewnętrzne: poduszki, deki itd.

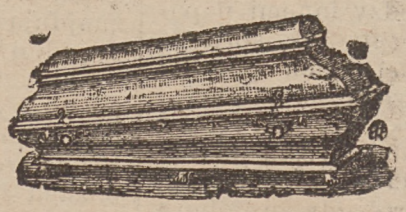

Najtańsze źródło zakupu trumien i wszelkich przyborów dla nieboczyków.

Antoni Jackowski,
ulica Koronna (Kronenstrasse) nr. 25 i 26
(w bliskości młyna p. Sperla).

Miejsce sprzedaży: ulica Dolna kościelna (Unterkirchenstr.) 1.

Telefon Nr. 521. **M. Janicki** **Jopengasse Nr. 22.**

Gdańsk

hurtowny handel win.

Dom importowy win węgierskich, francuskich, hiszpańskich reńskich, koniaku, rumu i araku.

Wysyłki uskutecznia się w beczkach i butelkach. Cenniki na żądanie bezpłatnie i franko.

Na nawozy wiosenne

polecam po jak **najtańszych** cenach dziennych:

Wapno (kalk) w kawałach, mąkę Tomasza, Kainit, saletrę chilijską, mąkę z kości i superfosfaty

i proszę o łaskawe wczesne zamówienia.

Otto Gauer Następca,
Wartembork.

Dom murowany

masiw z kramem na dużej wsi z 3 morg. ogrodu, w którym są posadzone drzewa owoc., szpar., trusk. i szkółka owoc., jest z wolnej ręki do sprzedania.

I. Witkowski,
Stare Łąki p. Rostarzewo.

W Wójtowie parafii klebarskiej,

mam 25 mórg roli pierwszej klasy tanio i za małą wpłatą do sprzedania.

Antoni Wolff
w Wartemborku.

UCZNIA

w naukę piekarstwa przyjmie natychmiast

F. Macpolowski.
Olsztyn, rynek remontowy.

Największy skład **tapet, pokostu** (fyrnysu), **laku, karbolineum, pędzli, szablonów, farb,** ostatnie już gotowe do malowania, po jak najtańszych cenach u

E. Kuhnikg,
ulica Prosta.

Tabletki cukerynowe

poleca po 2 fenigi za sztukę

P. Hirschberg,
Wartembork.

UCZNIA,

syna porządnych rodziców w naukę **malarstwa** i **pozłotnictwa,** przyjmie natychmiast

J. Page,
mistrz malarski i pozłotniczy.
OLSZTYN, ulica Krzywa.

Sieci

rybackie, kręcone i zwyczajne, węcierze itd. poleca jak najtaniej

B. Lewinson,
rynek nr. 23.

LOSY

królewieckiej loteryi na konie po 1 marce są do nabycia w ekspedycyi »Gazety Olsztyńskiej«. Ciągnienie odbędzie się 25 maja 1898. Główna wygrana pojazd z czterema końmi, 9 pojazdów z dwoma końmi i inne, razem 68 koni. Oprócz tego przedmioty srebrne i t. d.

Okrąglaki **topolowe,** drzewo **jesionowe,** okrągłe pnie **topolowe, lipy** albo **wierzby** kupuje każdego czasu po najwyższych cenach fabryka pojazdów.

Gustaw Reitzug,
Olsztyn, ulica Warszawska 25.

Tamże może się natychmiast kilku czeladzi kowalskich i kołodziejskich zgłosić.

Statki kowalskie,

jeszcze w dobrym stanie, są za gotówkę do nabycia u gospodarza Antoniego **Kiwitt** w **Dużym Ramsowie** na wybudowaniu (Gr. Ramsau p. Wieps).

Sprzedaż drzewa.

W środę, 20 kwietnia rano o 9 w Jełguniu z nadleśnictwa Ramuk: I. Drzewo na pożytki z cięcia total: Rykówiec około 780 sztuk długiego drzewa igliowego, 6 dębów, 9 brzóz. Przykop około 714 sztuk igliowego drzewa długiego. Jełguń około 250 sztuk tegoż samego. Zazdrość około 30 sztuk tegoż sameg. II. Drzewo na opał. Tylko gałązki do lokalnego użytku.

Drukiem, nakładem i pod redakcyą Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.)